

Powołanie i magia sztuki

Po II wojnie światowej Jan van Rijckenborgh był redaktorem naczelnym czasopisma „Nowa orientacja religijna” wydawanego przez Szkołę Duchową. W tamtym czasie ludzie na nowo próbowali porządkować życie społeczne i państwowe. Stało się jednak jasne, że większość przedwojennych poglądów, wartości i norm przestało obowiązywać. Młodzi opowiadali się za nowym początkiem, ale brakowało im podstaw teoretycznych i praktycznych.

Miało to szczególne znaczenie w dziedzinie sztuki. W artykule skierowanym do ówczesnych młodych ludzi Jan van Rijckenborgh wskazując na miejsce sztuki, nauki i religii w społeczeństwie, tak napisał:

W sztuce kierujemy się ezoterycznie, naukowo i religijnie normami, których pochodzenie zostało w społeczeństwie już zapomniane. Sztuka uświadamia nam pewien aspekt rzeczywistości, który jest aspektem twórczym w życiu. Sztuka nie istnieje sama dla siebie, ale stanowi ona ogniwo potrójnego łańcucha. Sztuka, nauka i religia stanowią jedność. Nauka jest ideą: idealnością. Religia jest siłą, która łączy się z ideą i staje się witalnością. Sztuka realizowana w życiu staje się rzeczywistością.

Każdy człowiek posiada określoną ideę i określoną siłę. Dlatego w pewnym sensie każdy człowiek jest artystą. To, co żyje w nim abstrakcyjnie jako idea i siła, wyraża się w jego sztuce. Dzięki sztuce to, co abstrakcyjne, staje się konkretne. Z powodu silnej indywidualizacji dzisiejszych ludzi nie ma dwóch osób, które odbierałyby sztukę jednakowo. Wynika to z rozwoju naszej kultury, która jest zawsze dialektyczna, która jest kulturą formy.

ROZWÓJ KULTUROWY: WYCHOWANIE CZY TRESURA?

W rozwoju kulturowym człowiek podlega całkowicie ujednoczeniu zgodnie z pewną ideą, przekazywaną z ojca na syna, często z pokolenia na pokolenie. Idee i poglądy są młodemu człowiekowi

wpajane i kodują się w nim. Widzi on wszystko tak, jak został wychowany lub „wytresowany”, aby widzieć. Idea, która powstała w człowieku w wyniku treningu intelektualnego, kontroluje jego myślenie i wolę. Dlatego większość ludzi zachowuje się w taki sam sposób. Człowiek postrzega otaczający świat zgodnie ze stanem swojej świadomości, przy czym wychowanie i mądrość wszystkich przodków ma decydujące znaczenie. Prymitywne bodźce poruszają i sterują człowiekiem. O tym, jaki jest i co z niego się uzewnętrznia, decydują jego zmysły, duch i życie. Opisana wyżej forma kultury pojawia się we wszystkich czasach w różnym stopniu zaawansowania, lecz ostatecznie zawsze jest taka sama.

Odmienne wyraża się natomiast w poszczególnych obszarach kultury, ponieważ każdy człowiek ma osobiste preferencje. Wiemy to wszystko, dlatego że pod przymusem stanu naszej krwi, współtworzymy tę kulturę i nie potrafimy inaczej. Urodziliśmy się w tym polu życia i płacimy za to. Kultura i sztuka kultywowane przez dialektycznego człowieka są całkowitym złudzeniem, ponieważ w żaden sposób nie mogą nikogo uczynić szczęśliwym. Bez względu na ich piękno i wartość, nigdy nie działają uwalniająco. Jeśli mieszkamy w swoim domu w zgodzie z nabytą kulturą i w jakimś momencie zorientujemy się, że jesteśmy w nim uwięzieni, to zapagniemy wydostać się z niego, nawet jeśli będziemy otoczeni najpiękniejszymi przedmiotami.

W takim momencie wzdychamy za wolnością, jesteśmy świadomi swojego uwięzienia. Czujemy

się tak, jakbyśmy byli ścigani przez jakąś inną siłę, wiedzę i sztukę. Są to siła, wiedza i sztuka Królestwa Niebieskiego. Na początku siła ta jest jeszcze czystą abstrakcją i nie zdajemy sobie z niej sprawy. Dlatego dobrze jest wiedzieć, że z tej siły wypływają trzy promienie, zgodnie ze wspomnianym wcześniej trójpodziałem: promień idealności, promień witalności oraz promień działania. Wzywają nas one do urzeczywistnienia tego, co najwyższe. Ale ponieważ wydają nam się z początku abstrakcją, nie potrafimy na nie odpowiedzieć. Dlatego rodzi się w nas uczucie niezadowolenia z tego, co posiadamy i czym jesteśmy. W rezultacie to, co już niczego nie jest w stanie nam dać odpycha nas i zaczynamy się przeciw temu buntować.

Taki moment pojawia się u poszukiwaczy duchowych i dowodzi, że utknęło się w swoich poszukiwaniach. Z kolei ludzie, dla których taka sytuacja jest tylko zwykłą teorią, muszą najpierw ukończyć swoją drogę w kulturze tego pola życia, ponieważ Duch Królestwa Niebieskiego jeszcze ich nie porusza i czują się komfortowo w swoich wygodnych fotelach. Nauka Różokrzyża jest dla nich w najlepszym wypadku hipotezą.

Do nich Różokrzyż nie zwraca się – nie może się zwracać. Zwraca się natomiast do tych, którzy są świadomi pamięci czegoś utraconego. Ogarnięci tym przypomnieniem, praprzypomnieniem, stają się obcy w tym świecie. Ważne jest jednak, że nawet jeśli w pełni zdamy sobie sprawę z faktu, iż w tej kulturze nie da się znaleźć szczęścia, nie oznacza to, że trzeba ją całkowicie odrzucić

Przecież posiada ona swoje piękno i niesie otuchę. Na szczęście jest wiele pięknych rzeczy, którymi możemy się w pełni cieszyć. Jednak zawsze musimy być świadomi tego, że powołaniem i magią sztuki jest przywiązanie nas do dialektyki. Dlatego tylko wtedy prawdziwie doceniamy sztukę lub, jeśli to konieczne, odrzucamy ją, kiedy dotkną nas siły



„odległego Królestwa“. Budzą one wtedy świadomość, że istnieje coś jeszcze piękniejszego, co dalece wykracza poza przejawy dialektycznego życia.

Nowoczesny Różokrzyż mówi, że możemy zerwać z dialektyką, kiedy poruszą nas siły „odległego Królestwa” i przebudzą w nas przypomnienie. Wielu ludzi nie jest w stanie przyjąć konsekwencji tego przypomnienia, potrzebna jest odwaga. Kiedy człowiek zostanie przywołany przez praprzypomnienie, poruszy go nowa idealność i witalność, i będzie ponaglany, aby wstąpić do nowej rzeczywistości. Nie będzie już chciał podążać za masami. Przez doznane z tego powodu przykrości stopniowo będzie stawał się mądry i rozpozna, że nowa rzeczywistość nie znajduje się w tym świecie, ale w Królestwie Niebieskim.

Nowej rzeczywistości nie da się wprowadzić w dialektyce, jest to niemożliwe. Obie rzeczywistości zniszczyłyby się nawzajem. Pomyślmy o Judaszu. Przedstawiony został jako zdrajca, którym z pewnością nie był. W rzeczywistości Judasz był wyjątkowo kulturalnym i sympatycznym człowiekiem. W kręgu uczniów Jezusa był najmądrzejszy i górował nad swymi towarzyszami poziomem świadomości. W pełni zrozumiał, czego chciał Jezus. Podczas kiedy inni uczniowie wątpili i zastanawiali się, co się stało, Judasz już całkowicie to pojął.

Niestety, kiedy Jezus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata”, z jakiegoś powodu Judasz pragnął urzeczywistnić Królestwo Niebieskie w tym świecie. Uświadomiwszy sobie jednak, że Jezus nie tego chciał, Judasz próbował odwrócić ścieżkę, którą Jezus musiał przejść. Rozważał: „Jeśli postaram się o to, aby mój Pan został pojmany, będzie on musiał stawiać opór i przygotuje Królestwo Izraela. A potem stanie na czele rewolucji”. Kiedy praprzypomnienie nas przyzywa, musimy bardzo uważać, aby nie zachować się jak Judasz.

Większość Kościołów chce budować ziemską teokrację. Prawdziwy uczeń natomiast nie robi nic w tym kierunku. Wie, że kiedy pracuje nad swoim niebiańskim ciałem, otrzymuje udział w nowym

polu życiowym, w świecie, w którym religia, nauka i sztuka stanowią jedność. W Królestwie Niebieskim nie chcemy już zatrzymać dla siebie piękna obrazu, który przyciągnął nasz wzrok, ponieważ w Królestwie tym wszystko jest pięknem i wzniosłością, wszystko jest całkowicie ze sobą powiązane.

Jednak, aby się tam przenieść samo zrozumienie nie wystarczy. Historia przechowuje pamięć wielu ludzi, którzy myśleli, że zrozumienie jest wszystkim, dlatego wycofali się do klasztorów lub temu podobnych miejsc, aby przyzwyczaić się do przyszłego życia w Królestwie Niebieskim. To nie jest właściwa droga. Wielki proces uwolnienia i zbawienia jest czymś wspólnym dla wszystkich. Dopóki cała ludzkość nie zostanie wyzwolona, Królestwo Niebieskie pozostanie nierzeczywistością. Trzeba zaniechać rozważań w stylu: w jaki sposób „ja” zostaną zbawione, jak „ja” zostaną wtajemniczone, kiedy „ja” zostaną uwolnione. To nie „ja” zostanie uwolnione.

Rozwój na ścieżce postępuje tylko dzięki wspólnemu dążeniu. W cywilizacji Europy Zachodniej wszystko ukierunkowane jest indywidualistycznie. A przecież każdy mikrokosmos należy do pewnej kuli, do kuli ziemskiej i wraz z nią tworzy złożony byt. Całe pole życiowe jest złożonym organizmem. Przyzwyczajamy się myśleć, że wiele istot tworzy jedną istotę. Ziemia jako część naszego systemu planetarnego składa się z wielu stanów życia. Jeżeli jeden z tych stanów życia porzuci całość, to całe pole życiowe zostanie zakłócone. Wszystko musi współpracować, aby w wielości i przez wielość stworzyć jedność. Podporządkujmy wszystko nowej wspólnocie ludzkiej, niech nasze „ja” całkowicie się w niej rozpuści. Niech zatraci się w tym Innym. Dopóki „ja” będzie chciało wybić się w tłumie, nie zostanie to osiągnięte.

W młodym wieku jesteśmy „ja” i z tą świadomością „ja” chcemy przejść przez całe życie. Jeśli w którymś momencie przychodzi nam współpracować z ludźmi, aby wykonać jakąś wielką pracę, to najpierw ak-

tywność przejawia nasze „ja”. Jeżeli jednak uda się zobaczyć naszą pracę jako wspólny wysiłek i ukierunkować na wspólne dążenie, to możemy wiele osiągnąć w duchowych obszarach naszego życia. Braterstwo odległego Królestwa będzie stało przy nas tak długo, jak długo istnieją ludzie, którzy nie odnaleźli jeszcze drogi do wyższego życia i nie są jeszcze sprowadzeni do Domu.

Ludzka fala życiowa od pierwszego dnia swego objawienia składa się ze stałej liczby mikrokosmosów. Część z nich przebywa tutaj, część w zaświatach, część w miejscu nazywanym w Biblii „największą ciemnością”, a jeszcze inna część zamieszkuje Królestwo Niebieskie. Całość stanowi stałą liczbę, w której nie może zabraknąć ani jednego mikrokosmosu. Dlatego Braterstwo Życia zawsze wchodzi w interakcję z każdym, kto jest do tego uszlachetniony, aby każdego przyprowadzić do Domu. Z tego powodu Wieczność działa w świecie czasu trzema promieniami: nauką, religią i sztuką. Nauka – idea nieustannie promieniuje na ludzkość. Religia – witalność wiąże się z masą ludzką i na wiele sposobów manifestuje w sztuce. Powszechna Nauka, powszechna Siła i powszechne Wolnomularstwo działają wyzwalająco i zawsze starają się pokazać ludziom cząstkę wielkiego Świata.

BRATERSTWO ŻYCIA

Niektórzy ludzie już w chwili narodzin, w młodości lub w innym momencie życia zostają przywołani przez „odległe Królestwo” i od tego czasu kroczą ścieżką samopoświęcenia. Takie jednostki, każda na swój sposób, reagują na trzy promienie, które można opisać jako: królewskość, kapłaństwo i królewska sztuka budowania. Każdy uczeń Szkoły Duchowej nosi w sobie coś z tych trzech promieni, w różnych proporcjach i zgodnie ze swoją naturą. Jedno jednak jest wspólne wszystkim: chcą uczynić coś dla ludzkości. Jeden jest filozofem, drugi kapłanem, trzeci artystą. Przyjrzyjmy się teraz osobie, w któ-

rej dominuje talent artystyczny i, która także chce pomóc swoim bliźnim.

Uprawiana przez nią *sztuka* nie wywodzi się z dialektyki, chociaż wykorzystuje jej środki, inaczej porozumienie z ludźmi byłoby trudne. Pracownik, który w ten sposób ukazuje coś z Królestwa Światła, stara się dotrzeć do bliźnich, aby za pomocą koloru, kształtu lub dźwięku nieść pomoc. Wnosi do tego świata coś z boskiego porządku, czy to jako ocenę, czy to jako błysk piękna, pocieszenia lub zbawienia. Czasami jedno dzieło sztuki łączy w sobie wszystkie cztery aspekty. Ten, kto czuje wewnętrzną potrzebę ukazania czegoś z odległego Królestwa, nie pracuje tylko w imię samego piękna, ponieważ piękno w tej naturze odczuwa jako niewystarczające. Porusza się gdzieś pomiędzy sztuką a posłannictwem, dlatego jego praca jest zawsze podwójna: jest wyrazem piękna i jednocześnie przekazem. W takich dziełach sztuki czasami obecne są wszystkie cztery aspekty. W obszarze literatury, pisarz dotknięty wewnętrznym pragnieniem Królestwa Światła pisze książkę, która jednocześnie jest opinią: niepokoi ludzkość, budzi ją. Towarzyszyć temu może błysk piękna, pocieszenia lub impuls zbawienia.

Malarze i rzeźbiarze mogą wiele dokonać w jednym z czterech aspektów, a kompozytorzy – we wszystkich czterech. Można tu mówić o sztuce, która tworzy pomost między odległym Królestwem a światem dialektycznym. Kiedy tylko promieniowanie Królestwa Światła przeniknie do życia artysty, człowiek ten musi zareagować. A kiedy poczuje wewnętrzną potrzebę wyrazu, może natychmiast rozpoznać swoje zadanie i przystąpić do jego realizacji. Nie da się inaczej. Człowiek musi uczynić to, co podpowiada mu wewnętrzny głos. Tym samym okazuje największą odwagę i to prowadzi go do sukcesu.

Sami możemy zacząć od prostych środków. To, co poruszało świat, zawsze zaczynało się bardzo prosto. Szansy, którą teraz posiadamy, możemy w ży-



ciu po raz drugi nie otrzymać. Skorzystajmy z okazji, mamy do tego wszelkie możliwości. Możemy również rozwijać się społecznie, o ile idziemy drogą, wskazywaną nam przez wewnętrzną głós!

Jeśli chcemy dać coś ludzkości, musimy współpracować z innymi. Każdy projekt w przyszłości będzie można zrealizować jedynie w jedności grupowej. Razem możemy zbudować pomost między człowiekiem masy a Królestwem Światła. Jednak służeńie jako pomost między dwoma polami życiowymi, między dialektyką a Statyką, wymaga wielkiej siły.

Uwolnijmy się jako „odbiorcy sztuki” od posłuszeństwa autorytetom. Próbujmy doświadczać sztuki tak, jakby zwracała się do nas osobiście. Wyobraźmy sobie dla przykładu, że stoimy przed obrazem „Wymarsz strzelców” Rembrandta, co do którego panuje przekonanie, że jest niezwykły, a my nie podzielamy tej opinii. Nie ulegajmy wtedy pokusie skłamania, że nam się podoba, nie kłaniajmy się autorytetom. Zamilczmy, jeśli musielibyśmy skłamać, albo uczciwie wyrażmy swoje zdanie. Bądźmy przede wszystkim uczciwi wobec siebie. Nie udawajmy, że coś jest piękne, jeżeli nam się nie podoba. Oceniajmy swobodnie i w wolności od autorytetów. Jeżeli sami nie posiadamy w sobie szlachetności pozwalającej rozpoznać w sztuce pomost, to żaden autorytet nam w tym nie pomoże. Mamy zdolność rozpoznawania sercem, nie potrzeba nam opinii ekspertów. W takiej sytuacji magia sztuki ukazuje nam swoje bogactwo, objawia się wtedy, kiedy jest wierzchołkiem trójkąta, którego dwa dolne kąty symbolizują idealność i witalność, powszechną wiedzę i powszechną siłę. Kiedy połączenie tych trzech kątów ma swoją podstawę w praprzypomnieniu, to umożliwia ob-

jawienie magii na szczycie trójkąta. Następnie rodzą się wewnętrzna wiedza i pragnienie wyrażenia się wszelkimi możliwymi sposobami na zewnątrz.

Magii w wyzwajającym sensie nie można się nauczyć, takie usiłowania czynią z niej czarną magię. Uwalniającego magicznego wyrażenia się nie można wystudiować, ono samo musi się w nas narodzić. Do tego z kolei potrzebna jest wewnętrzna szlachetność. Jeżeli artysta nie posiada kątów tego trójkąta, nie uda mu się stworzyć sztuki, która byłaby pomostem. Człowiek powołany jest więc jednocześnie magiem. Jego praca uwalnia wielką siłę.

Istnieją dzieła sztuki, o których mówi się: „Jakie to proste, a jaka bije z tego wielka siła”. Twórca takiego dzieła był magiem. Jeśli tylko prawdziwy mag zajmie miejsce przy fortepianie, jeśli prawdziwy pisarz sięgnie po pióro, to na zewnątrz zaczyna wydobywać się ich magiczna moc. Często trudno powiedzieć, w czym tkwi siła takiej twórczości, szczególnie, że działa czasami ponad formą, dźwiękiem czy kolorem. Ci, którzy takie dzieło rozumieją, są zgodni w jego odbiorze. Rozpoznają w nim sztukę, która tworzy pomost, rozpoznają w nim nową kulturę tworzenia. Będą do siebie mówić: „Widzisz to? Słyszałeś? Zauważyłeś to i tamto, widzisz wszędzie te błyski światła?” Takie możliwości tkwią w sztuce przyszłości, która tworzy pomost. Rozpocznijmy pracę, ponieważ świat czeka na naszą decyzję i działanie. Wtedy w przyszłości będą się dziać wielkie sprawy. 🌟

Morgenrot im Aufgang (Wschodząca jutrzeńka).
Jedno z najstarszych przedstawień Hermesa, który umożliwia jutrzeńce wzejść z *vas hermeticum* (wazy hermetycznej). Berlin, około 1510 roku.